

Sprawozdanie mojej ciotki S. Przedborskiej, ze stanu punktów, znajdujących się pod jej opieką jako lotnej świetliczanki

S p r a w o z d a n i e
ze stanu punktów znajdujących się pod opieką lotnej świetliczanki W

Mam pod opieką 167 dzieci, które mieszkają w punktach: Elektoralna 1, 3, 21, 14, 9Złota 3, Leszno 19,14,6,2. Posiłek rozdaję w trzech punktach rozdzielczych. Dzieci zbierają się w jednym z trzech punktów: Leszno 2, Leszno 14, Elektoralna 14. Na Lesznie dzielę posiłek tylko z konieczności, gdyż warunki higieniczne i lokalowe są fatalne. Dzieci pozbawione odzieży, obuwia nie byłyby w stanie wychodzić na posiłek. Toteż wśród brudu i ciemności, wśród pryczy i wśród chorych, gdzie nie ma ani jednej zdrowej ręki / świerzbu, krosty/ ani jednej czystej głowy, gdzie śmiertelność wśród dzieci i dorosłych wielka /w ciągu jednego tygodnia zmarło 4-ro dzieci, / pracuje się z narażeniem zdrowia nad podtrzymaniem coraz bardziej wyniszczonych organizmów dziecięcych. Należy dodać, że przez dłuższy czas nie było na punkcie ani lekarza, ani siostry, że dzieci do krwi podrapane i owrzodzone wołają o pomoc lekarską, że większość tygodniami leży na pryczach odzwyczajone od chodzenia, apatyczne, to jeszcze nie będzie pełen obraz warunków w jakich żyją i wychowują się dzieci na tym punkcie. W tych warunkach nie może być mowy o nauczaniu. Gdy objęłam pracę na tym punkcie, brud był tak niesamowity, że cuchnęło jak w ustępie.. Codzienne moje wizyty u obecnego nowego kierownika poprawiły nieco stan punktu. Uzyskałam dodatkowe dożywianie dla wszystkich dzieci punktu oraz kilku starszych powyżej lat 14.

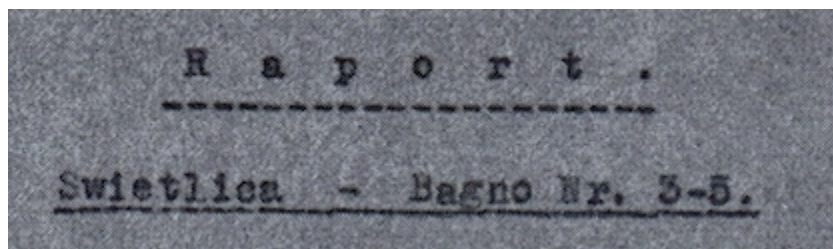
W chwili obecnej dożywiam w tym punkcie 45-ro dzieci i młodzieży. Stan sanitarny jest w dalszym ciągu zatrważający. Nie zaryzykowałabym usiąść na krześle, czy odłożyć coś na stół. Jedynym wyjściem z tych wręcz niemożliwych warunków byłoby wynajęcie pokoju w tymże domu na świetlicę, gdzie mógłby zaistnieć jakiś kącik czystości. Przy bliższym kontakcie z dziećmi okazało się, że dzieci są dość jeszcze możliwym materiałem do wychowania, tylko brudne i nieszczęśliwe w otoczeniu rodziców i dorosłych, złych i kłótliwych, często przestępców, wariatów, furiatów. Dzieci należy tu ratować. Przeciętny wiek dzieci w tym punkcie - 5-10 lat. Można by je podzielić na dwie grupy i zacząć planować pracę. Warunkiem koniecznym jest oddzielny pokój, jako, takie odzienie, obuwie, elementarne pomoce

naukowe. Lepiej przedstawia się punkt przy ul. Leszno 14. Normalne dzieci, dość czyste, większość uczęszcza do szkół. Świetlica po południu miałaby duże znaczenie wychowawcze, ale unkt ten ulega likwidacji.

Przy ul. Elektorальной 14 gromadzi się około 90 dzieci w wieku lat 3 - 14. Dzieci miejscowych jest około 35. Nędza na punkcie nie mniejsza niż na Lesznie 2, ale warunki lokalowe nieco lepsze. Jest oddzielny pokój, gdzie wydaję posiłek, ale pokój nie posiada ani piecyką, ani ławek. Ale sprzęty te przy pomocy kierownika się znajdują. Myślę, że w punkcie tym celowe byłoby zorganizowanie świetlicy. Można by tam zmieścić dwie grupy dziecięce. Na dzień dziesiejszy poza żebranią, którą często uprawiają, jest wystawanie w kolejkach za zupą, kartoflami, usługiwania dorosłym za drobnym wynagrodzeniem, pilnowanie swoich prycz i resztek dobytku. Toteż dzieci nie mają czasu na pobyt w świetlicy, w punkcie. Jedynie posiłek mógłby je zatrzymać..na miejscu. Drugi dodatkowy posiłek wpłynąłby korzystnie na wychowanie dzieci, żeby je odciągnąć od zgubnych wpływów przez dostarczenie im jedzenia, ale świetliczanka nie może stać w kuchni i gotować, trzeba jej jedzenie dostarczyć. Inaczej trudno wyciągnąć dziecko nagle z łóżka / barłogu / na świetlice i prowadzić normalne zajęcia. Muszę mieć dzieci ubrane, obute, muszą mieć piecyk nie pożyczony, ale swój stały / bo stale im grożą, że go mi odbiorą). Muszę mieć pewną sumę miesięcznie na sprzątanie świetlicy. Muszę mieć 2 posiłki dla dzieci z świetlicy. Muszę mieć na najprymitywniejsze pomoce naukowe. Dla racjonalnego funkcjonowania przenoszenia posiłków z kuchni potrzebny byłby goniec, idealny byłby wózek, którego koszt obliczył fachowiec na 50 zł. Śniadania miałyby dzieci na miejscu najpóźniej na godz. 9. Stwierdzam, że jedyna opiekunką dziecka na punkcie jest tylko świetliczanka. Bez niej nie mają dzieci absolutnie żadnej opieki. Stan wtedy jest taki jak podałam wyżej. Chcę nauczać, o ale muszę mieć najprymitywniejsze ku temu warunki.

S. Przedborska

RAPORT ŚWIETLICZANKI CELINY MARZYNSKIEJ, ŻONY MOJEGO
PRZYSZŁEGO OJCZYMA.



Warszawa, dnia 17-20 grudnia 1941 r.

Moje obowiązki opiekunki lotnej:

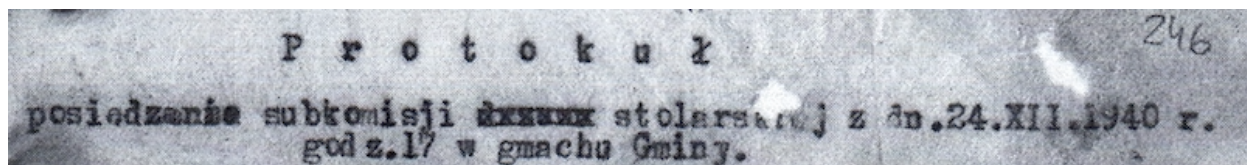
1. Budzić dzieci i zsadzać je z prycz.
2. Ogólny nadzór higieniczny nad dzieckiem.
3. Sprowadzenie przy pomocy podopiecznych vosiz kuehnt
4. Podział posiłku,
5. Staranie się o dodatkowe posiłki dla sierot i chorych.
6. Kierowanie chorych do lekarza.

Rozpoczęłam pracę w świetlicy Bagno 3-5, w czerwcu 1941 r. Przy pomocy Patronatu dostałam ładny, czysty pokój na świetlicę. Dzieci brudne, nędzne, obdarte, odziane jako tako. Wystarano się o koszulki, sukienki, czy spodnie dla każdego dziecka. Doprowadziło to do tego, że żadne dziecko nie przychodzi na świetlice brudne. Dzieci, które miały jedną tylko koszulę i okrycie wierzchnie, prały i suszyły na słońcu raniutko, żeby na świetlicy była czysta. O godz. 8-ej min.30 już gromadziły się w świetlicy. Sprawdziałam czystość, dzieci brudne musiały umyć się pod groźbą nieotrzymania śniadania. Wracaly czyste. Sieroty uczyły się w świetlicy. Zebrane dzieci po sprawdzeniu czystosol miały gimnastykę, Jak była pogoda - na powietrzu, w razie niepogody - na sali. Podczas tego, kiedy ja byłam zajęta dziećmi, dyżurujące panie z Komisji przygotowywały śniadanie i odliczony przeze mnie chleb. O godz. 9: 30 było śniadanie. Każde dziecko w obecności Świetliczanki jadło śniadanie. Jakże to ma kolosalne znaczenie dla dziecka, osądzi ten tylko kto widzi. Były u mnie dzieci, które w żaden sposób nie chciały jeść śniadania w świetlicy, gdyż bały się kary matek, że dziecko zjadło śniadanie, a jej nie przyniosło. Po śniadaniu prowadziłam pogadanki wychowawcze, były i zabawy. 2 godziny dziennie dzieci się uczyły.

Taki stan trwał do września. We wrześniu miałam urlop zdrowotny..
Rozpoczęła się epidemia tyfusu. Znowu od początku. Dzieci trudne,

jadły, ale brudne, na punkcie płacze, krzyki. Nie poznałam ani dzieci, ani pokoju, w którym prowadziłam świetlice, wybite szyby, woda w świetlicy do kostek, okruchy chleba i kaszy przyklepione do podłogi na 2-3 cm grubości. Teraz dopiero wyczuwam, jak bardzo byłam i jestem tym dzieciom potrzebna, byłam zupełnie bezradna, co się stało? Dużo dzieci leżało w szpitalach, matki zabierały ich posiłek. nie trzeba było się, bo nie było pani świetliczanki. W świetlicy przez 8-tygodni nie sprzątnięto. Zabrałam się do szukania maści do leczenia świerzbu. O pracy takiej .jak dawno nie było mowy. W świetlicy zimno, dzieci nagie. O koszulki w szwalni wystarałam się. Piecyk wypożyczyłam.. Ale co dalej?. Skąd buty ? Coś ciepłego dla dzieci ? Dzisiaj w świetlicy czysto, dosyć ciepło. Dzieci ogólnie ze świerzbu wyleczone, są tylko poszczególne wypadki.. Warunkiem jest aby produkty dostawały się bezpośrednio do rąk opiekunki dziecięcej bez drogiego i niepewnego pośrednika. Świetlice mogłyby być naprawdę punktami świetlnymi w mroku życia dzieci gdyby im 2 posiłków, trochę ubrania i obuwia, a podczas zimy ciepłego piecyka - to minimalne wymagania. Bez nich świetlica świetlica świecić będzie pustką. Żadna siła nie zatrzyma głodnego i zziębniętego dziecka w świetlicy.,

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA KOMISJI STOLARSKIEJ Z
DO.24.XII.1940 R., W KTÓREJ BRAŁ UDZIAŁ MÓJ OJCIEC
BORYS KUSZNER.



O godz. od 2.17 w gmachu Gminy. Przewodniczył p.M.Szpilfogel, sekretarz p.Dr.S.Bigar. Obecni: Inżynier .St.Margulis, Harman Kalisz, inżynier Kuszner, Szwerc, Hazaj, Inżynier Hertz i przedstawiciele Związku Rzemieślników.

Inżynier Kuszner zreferował sprawę, zdolności produkcyjnej i możliwość zatrudnienia w stolarstwie budowlanym. Warsztaty zmechanizowane w liczbie 7 mogą miesięcznie przy jednej zmianie wyprodukować: 2570 otworów drzwiowych, lub 2140 okiennych skrzydłowych, lub 1285 balkonowych podwójnych. Przy tej produkcji zatrudnienia wynosić będzie 150 osób./ w tym 20 rzemieślników

samodzielnych i 130 czeladników). warsztaty ręczne w liczbie 140 mogą wyprodukować miesięcznie przy jednej zmianie 1800 otworów drzwiowych lub

3500 okiennych, 4-skrzydłowych lub 2100 podwójnych. Przy tej produkcji zatrudnienie wynosić będzie 140 rzemieślników samodzielnych i 140 czeladników. Ogólna zdolność produkcji stolarstwa budowlanego wynosi: 6800 otworów drzwiowych lub 5600

okiennych 4-skrzydłowych lub 3400 balkonowych podwójnych przy zatrudnienia 440 osób. /160 rzemieślników samodzielnych i 280 czeladników/.

Inżynier Norgulis referuje sprawę stolarstwa meblowego. Związek Rzemieślników-Żydów ma zarejestrowanych 230 czynnych warsztatów meblowych w dzielnicy żydowskiej, w tym około 30 warsztatów zmechanizowanych. Przyjmuje się, średnio na warsztat 5 pracowników. Jeden en majster względnie właściciel, 3 czeladników, jedna siła pomocnicza. Związek Rzemieślników ma 1000 osób zatrudnionych w wyżej wspomnianych 230 warsztatach. Przyjmując, że jeden rzemieślnik z pomocnikiem może zmontować tygodniowo trzy brystolki /szafa drzwiowa z sosny nie fornirowana/, uprzednio obrobiona mechanicznie. Przyjmując jedną brystole jako jednostkę produkcji, można ustalić współczynnik dla innych artykułów meblarskich jak następuje: jedna brystolka - 1 biurko szafkowe - 1 brystolka fornirowana - 1/2. stół dębowy dwuszufladowy. .

